

Szarota, Tomasz

Gdańsk w karykaturze niemieckiej (1919-1939)

Mazowieckie Studia Humanistyczne 5/2, 29-52

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tomasz Szarota

GDAŃSK W KARYKATURZE NIEMIECKIEJ (1919–1939)

Po klęsce Niemiec w I wojnie światowej decyzja co do losów Gdańska miała zostać podjęta przez uczestników konferencji pokojowej w Wersalu. Problem okazał się bardzo skomplikowany. Oto co na ten temat pisze Czesław Biernat: „Trudność rozstrzygnięcia sprawy Gdańska polegała na tym, że z jednej strony miasto zamieszkiwała w przeważającej mierze ludność niemiecka, z drugiej zaś ściśle powiązanie gospodarcze Gdańska z Polską przemawiało za przyłączeniem go do niej. Powstało zatem pytanie, czy przeważyć mają względy narodowościowe, czy też gospodarcze. W istocie rzeczy chodziło o sprzeczne interesy wielkich mocarstw: Francji i Anglii. Francja widząca w Polsce przyszłego sprzymierzeńca pragnęła umocnienia Polski, a zatem przyłączenia do niej Gdańska. Anglia natomiast była przeciwna zbytniemu wzmocnieniu Francji i jej ewentualnego sojusznika Polski. Sprzeciwiała się w konsekwencji oddaniu Gdańska Polsce, chociaż początkowo takie projekty z jej strony wysuwano. Równocześnie Anglia pragnęła skutecznie zabezpieczyć swoje wpływy i interesy u ujścia Wisły”¹.

Jak wiadomo 29 czerwca 1919 r. zapadła decyzja kompromisowa. Artykuły 100–108 traktatu wersalskiego przewidywały utworzenie pod protektoratem Ligi Narodów Wolnego Miasta Gdańska. Na podstawie tych postanowień oraz dalszych układów i dwustronnych porozumień polsko-niemieckich Wolne Miasto Gdańsk zostało włączone do polskiego obszaru celnego, Polsce przyznano prawo własności sieci kolejowej oraz uprawnienia w sprawach funkcjonowania poczty, telegrafu i telefonu. Ludności polskiej (według spisu z 1929 r. w Gdańsku mieszkało około 35 tys. Polaków i stanowili oni 9,1% mieszkańców miasta), zagwarantowano swobodę posługiwania się językiem polskim w urzędach, szkołach i sądach. Polska otrzymała też prawo przeładunku i składania materiałów wojskowych w porcie gdańskim. Początkowo placówka taka mieściła się na wyspie Holm, potem, w 1924 r., Rada Ligi Narodów wyznaczyła do tego celu

¹ E. Cieślak i C. Biernat, *Dzieje Gdańska*, wyd. II, Gdańsk 1975, s. 489.



1. Zjawy krzyżackie w Gdańsku (1919 r.)

teren Westerplatte, gdzie dla ochrony składnicy miał stacjonować oddział złożony z 88 polskich żołnierzy.

Zdecydowana większość społeczeństwa niemieckiego decyzje w sprawie Gdańska uznała za niesprawiedliwe i krzywdzące. Przez cały też okres dwudziestolecia międzywojennego w Niemczech była prowadzona kampania propagandowa, podważająca nie tylko zasadność owych decyzji, lecz także wskazująca na jej zgubne konsekwencje. Atak przede wszystkim został skierowany przeciwko Polsce. Nas interesować tu będzie tylko jeden z przejawów owej akcji propagandowej, a mianowicie udział w niej pism satyrycznych i prezentowany w karykaturze politycznej, tematycznie związanej z Gdańskiem, obraz państwa i narodu polskiego.

Niepokój o los Gdańska, a być może przewidywanie możliwości jego odłączenia od Niemiec, mogło wzbudzić już samo odrodzenie się niepodległej Polski w listopadzie 1918 r., tym bardziej że w znanym orędziu amerykańskiego prezydenta Thomasa Woodrowa Wilsona znalazł się postulat przyznania Polsce swobodnego dostępu do morza. Przejawem nurtujących Niemców wątpliwości może być chyba rysunek *Spukgeister in Danzig* (Widma w Gdańsku), jaki ukazał się w berlińskim piśmie satyrycznym „Kladderadatsch” 16 lutego 1919 r. (il. 1). Widzimy na nim dwóch rycerzy krzyżackich na koniach, którzy mówią: „Wiele się w Niemczech zmieniło, jedynie sąsiedzi pozostali ci sami...”

Niecałe dwa miesiące później, bo 6 kwietnia 1919 r., w tym samym piśmie pojawił się rysunek Arthura Johnsona (1874–1954)² pt. *Ein „freudiges” Ereignis* („Radosne” wydarzenie), świadczący o narastającym niepokoju, wywołanym poparciem przez Francję roszczeń polskich do Gdańska (il. 2). Mocarstwo to symbolizuje tu bocian (w czapce wojskowej jakby marszałka Foche’a) unoszący nad kamienicami gdańskiego Długiego Targu rozwrzeszczanego polskiego bachora (także w czapce wojskowej, a na dodatek z szabelką w dłoni!). Umieszczony przy tytule krótki tekst głosi: „Bocianie, ty łajdaku, nie przynoś nam takiego brata!”, podpis zaś brzmi następująco: „W rdzennie niemieckim mieście Gdańsku bocian Ententy próbuje troszczyć się o polskie potomstwo”!

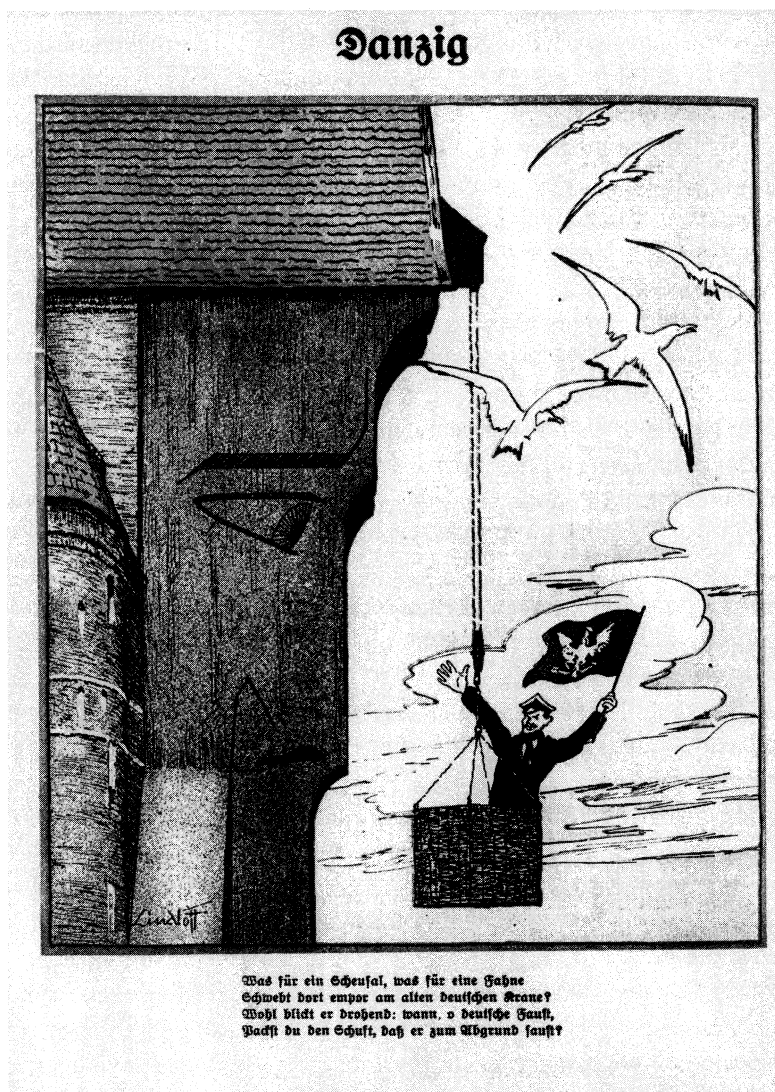
W numerze z 11 lipca 1920 r., a zatem mniej więcej rok po podpisaniu traktatu wersalskiego „Kladderadatsch” przypomina tamtą decyzję i wyraźnie domaga się powrotu Gdańska do Niemiec (il. 3). W wierszyku pod rysunkiem Polak w rogatywce, trzymający flagę z orłem białym nazywany jest „straszydłem”, którego „niemiecka pięść” winna strącić w otchłań. Na zniszczenie swoich marzeń karykaturzysta Hans Lindloff (1871–1960) musiał czekać do wybuchu II wojny światowej.

Oto inny rysunek, tym razem autorstwa Wenera Hahmanna (1883–1951),

² Sygnalizuję istnienie wyśmienitego *Karikaturisten-Lexikon* autorstwa Kurta Flemiga, München-Paris 1993, skąd zaczerpnąłem daty życia artystów.



2. Francuski bocian przynosi do Gdańska polskiego bachora (1919 r.)

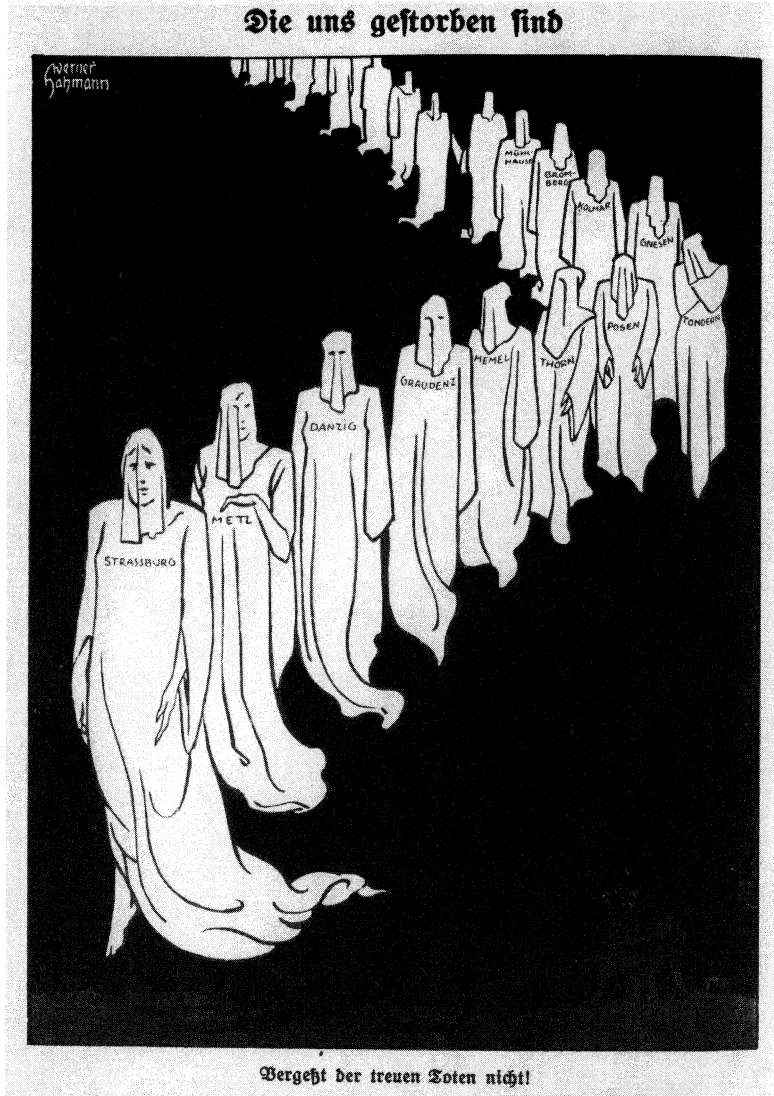


3. „Polskie straszdyło” chce zawładnąć Gdańskiem (1920 r.)

zamieszczony w tymże piśmie 1 sierpnia 1920 r. i zatytułowany *Die uns gestorben sind* (Ci, którzy nam umarli). Widzimy jakby pochod widm (il. 4) – to odłączone od Niemiec po I wojnie światowej miasta, zdaniem Niemców im przynależne i oczywiście rdzennie niemieckie. Obok Strassburga czy Tondern (duńskie Tønder) dostrzegamy nie tylko Gdańsk, Grudziądz, Toruń i Bydgoszcz, ale także Poznań i Gniezno! Podpis głosi: „Nie zapominajcie wiernych zmarłych!” Należy zwrócić uwagę, że wszystkie zaprezentowane na tym rysunku miasta zostały „odzyskane” przez hitlerowską Trzecią Rzeszę w latach 1939–1940, ale także wszystkie znalazły się poza granicami obu państw niemieckich utworzonych w 1949 r. oraz zjednoczonych Niemiec w 1990 r.

Kolejny rysunek związany tematycznie z Gdańskim ukazał się w słynnym, chlubiącym się postępową i liberalną tradycją, monachijskim „Simplicissimusie” 17 listopada 1929 r., a więc dwa dni po oficjalnej proklamacji Wolnego Miasta Gdańska (il. 5). Jeśli dotychczas mieliśmy do czynienia z twórczością artystów średniej rangi, to tym razem autorem rysunku jest niewątpliwie jeden z najwybitniejszych karykaturzystów niemieckich Olaf Gulbransson (1873–1958). Trudno sobie doprawdy wyobrazić, jak można było pokazać Polskę i Polaków z równie wielką, jak on to uczynił, dozą pogardy i szyderstwa. Świnia w rogatywce – stały znak rozpoznawczy, etykieta Polaka – z widłami (ich kształt ma przypominać trójząb Neptuna) i w kamizelce ratunkowej zamierza pływać w bajorze. W podpisie czytamy: „Od czasu, gdy narod polski zrobił się morskim podróżnikiem, stało się konieczne wytworzenie narodowego Neptuna”. Aspiracje morskie Polaków w oczach Gulbranssona były po prostu czymś śmiesznym. Dla jego kolegi redakcyjnego, zresztą także świetnego artysty Wilhelma Schulza (1865–1952), autora rysunku *Danzig und Schleswig*, zamieszczonego w „Simplicissimusie” 17 września 1923 r. (il. 6) obecność Polski nad Bałtykiem i w samym Gdańsku jest groźna: chodzący po plaży Polak z karabinem na plecach i nożem w dłoni, tym razem w czapce „krakusce” – to już szykujący się do mordu bandyta, choć w podpisie nazwie się go tylko „małym złodziejaszkiem”.

Rysunek znanego już nam H. Lindloffa, jaki ukazał się w piśmie „Kladde-radatsch” 1 lutego 1925 r. z tytułem *Die polnischen Briefkästen in Danzig* (Polskie skrzynki listowe w Gdańsku) wymaga nieco obszerniejszego komentarza. Rysunek ten wiąże się z konkretnymi wydarzeniami, albowiem spór o polskie skrzynki pocztowe w Gdańsku przez pewien czas przykuwał uwagę międzynarodowej opinii publicznej. Otóż 5 stycznia 1925 r., w dniu uroczystego otwarcia Poczty Polskiej w gmachu przy placu Heweliusza (tym samy, który Niemcy będą zdobywać we wrześniu 1939 r., a sceny walk o ten budynek zostaną pokazane w wersji filmowej „Błaszanego bębenka”), w Gdańsku pojawiły się na ulicach również polskie skrzynki na listy z godłem narodowym. W nocy z 5 na 6 stycznia „nieznani sprawcy” zamałowali polskie orzełki i mieścili na skrzynkach barwy byłego cesarstwa niemieckiego. Polacy złożyli protest na ręce Wysokiego Ko-



4. Gdańsk wśród miast oderwanych od Niemiec (1920 r.)



5. „Polski Neptun” (1920 r.)

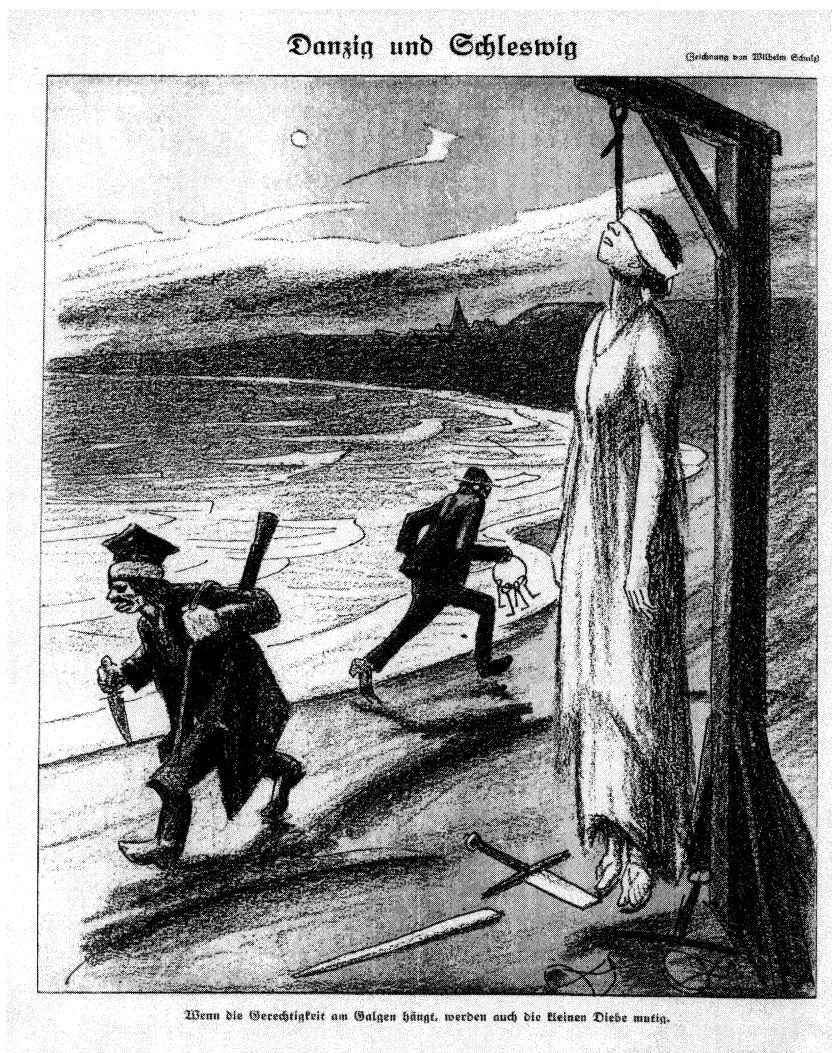
misarza Ligi Narodów w Gdańsku (był nim wówczas Mervyn Ramsey Mac Donald) oraz Senatu gdańskiego, a potem odwołali się bezpośrednio do Ligi Narodów. Stamtąd sprawę przekazano do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze, a po otrzymaniu pozytywnej dla Polaków opinii, Liga Narodów zdecydowała, 11 czerwca 1925 r., że polskie skrzynki powinny w Gdańsku pozostać. Należy przypomnieć, że w czasie trwania sporu zarówno strona niemiecka, jak i polska przygotowywały się do demonstracji siły³. Na omawianym rysunku Lindloffa (il. 7) Polka (znowu z czapką „krakuską” jako znakiem rozpoznawczym) trzyma nad Gdańskiem skrzynkę na listy, z której wydobywa się ogień – co miało sybolizować bombę z zapalonym lontem. Podpis jest nieco łagodniejszy: „Puszka Pandory”.

Motyw polskiej bomby zagrażającej Gdańskowi wykorzysta też inny karykaturzysta pracujący dla „Kladderadatsch”, W. Hahmann, umieszczając w numerze tego pisma z 20 grudnia 1925 r. rysunek zatytułowany *Die Dannziger Gefahr* (Gdańskie niebezpieczeństwo). Obok tytułu rysunku (il. 8) wyjaśniono przyczynę jego powstania: „Przy składzie amunicji, jaki Polacy utworzyli na Westerplatte pod Gdańskiem, zamierzają oni postawić wielką strażnicę wojskową. Sądzi się, że jest to tylko pretekst do stopniowego wprowadzania do Gdańska polskiego garnizonu”. Na rysunku widzimy polskiego szlachcica (przypomina on Twardowskiego) siedzącego na spadającej na Gdańsk bombie. Podpis wyjaśnia, że „Polaczek próbuje w ten sposób zrealizować swoje cele”. Karykaturzysta jednoznacznie daje do zrozumienia, że polska załoga chroniąca składy materiałów wojskowych na Westerplatte to jakby przyczółek wrogiej armii, przygotowującej się do opanowania miasta.

Półtora roku później ten sam rysownik w inny jeszcze sposób pokaże – realne jego zdaniem – zagrożenie dla Gdańska ze strony polskiej. Na rysunku *Danziger Eisenbahn* (Kolej gdańska) zamieszczonym w „Kladderadatsch” 22 maja 1927 r. (il. 9) grupa żołnierzy polskich napada na pociąg z emblematem Wolnego Miasta. W komentarzu nad rysunkiem czytamy: „Mimo gwałtownych sprzeciwów gdańskich urzędników kolejowych, Polacy próbują uzyskać wciąż większy wpływ na gdańską kolej”.

Dopiero w 1930 r. w niemieckiej prasie satyrycznej zauważono nowe niebezpieczeństwo grożące ze strony Polski, tym razem natury gospodarczej. Chodziło o konkurencję dla Gdańska, jaką stawał się budowany przez Polaków port w Gdyni. Tu po raz pierwszy spotykamy się z twórczością karykaturzysty Oskara Garvensa (1874–1951). On to właśnie jest autorem rysunku *Das freie Danzig und die polnische Schleuse* (Wolny Gdańsk i polska śluza) opublikowanego w „Kaladeradatsch” 21 września 1930 r. (il. 10). Dla mnie jest to jeden z naj-

³ Por. F. Marszałek, *Prawa Polski w Wolnym Mieście Gdańsku (ich źródła, zakres i obrona)*, Gdańsk 1958, s. 18–19 (odbitka z „Rocznika Gdańskiego”, t. XV/XVI, 1956–1957).



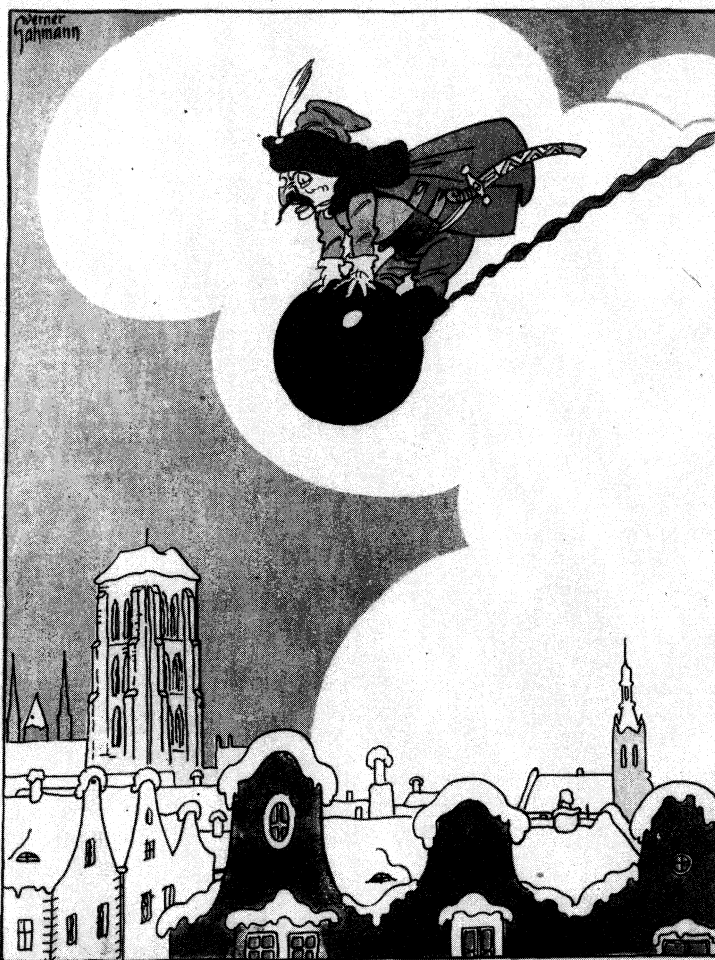
6. Polski złodziejaszek na bałtyckiej plaży (1923 r.)



7. Incydent ze skrzynkami pocztowymi (1925 r.)

Die Danziger Gefahr

(Die bei Wladimirfänger, hat die Wollen auf der Wollschleife des Danziger abgerichtet haben, beschließen für die Wollschleife einer größeren militärischen Einheit, man glaubt, bei dies nur ein Wollschleife ist, um mit ihr noch und noch eine politische Operation für Danzig zu betreiben.)



Der Polede sucht nunmehr auf diese Weise zu seinem Ziele zu gelangen.

wstrętniejszych i najohydniejszych rysunków antypolskich, jakie kiedykolwiek ukazały się w Niemczech⁴. Przypatrzmy się twarzy postaci mającej reprezentować naród polski, zwróćmy uwagę, że na wojskowej rogatywce tego człowieka zamiast białego orła widnieje wesz... W komentarzu do rysunku czytamy: „Prezydent Senatu gdańskiego Sahm oświadczył, że port polski w Gdyni przez przejście ruchu statków do Polski stanowi poważne zagrożenie gospodarcze dla Gdańska”. Przy interpretacji tego rysunku nie wolno zapominać, że powstał on w okresie głębokiego kryzysu ekonomicznego i jest wyrazem ogromnej frustracji, jaka w tym czasie opanowała miliony ludzi na całym świecie.

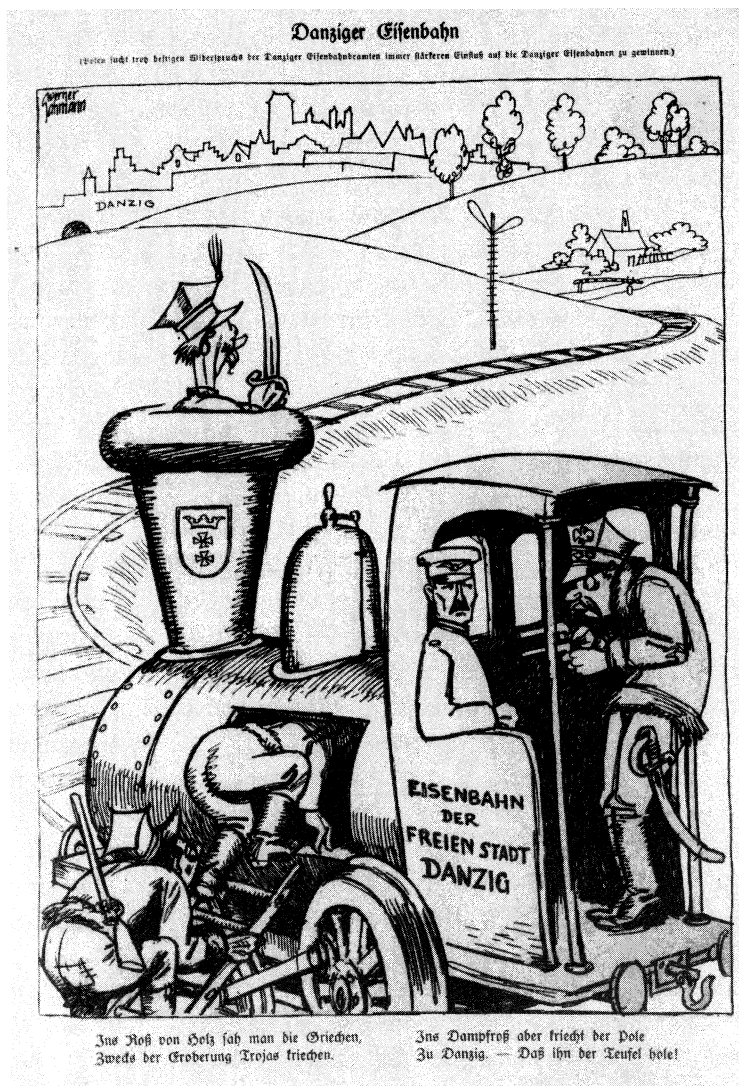
Rozwój Gdyni rzeczywiście śledzono z niepokojem zarówno w Gdańsku, jak i w całym Niemczech. W maju 1930 r. Senat Wolnego Miasta za pośrednictwem Wysokiego Komisarza Ligi Narodów skierował skargę do Międzynarodowego Trybunału w Hadze z żądaniem zaprzestania przez Polaków prac w Gdyni. W 1930 r. w obrotach handlowych Polski rola portu gdyńskiego nie była jeszcze zbyt duża, procentowy udział wagowy przechodzących przez ten port towarów wynosił zaledwie 14% (Gdańska – 36%), zaś udział liczony wartością towarów był jeszcze mniejszy i wynosił 5% (Gdańsk – 23%). Jest jednak faktem, że w dalszych latach proporcje te szybko zmieniały się na korzyść Gdyni.

Do tematu gdańsko-gdyńskiego i konkurencyjności obu portów karykaturzysta O. Garvens powróci, prezentując w piśmie „Kladderadatsch” 14 grudnia 1930 r. rysunek *Das Stiefkind* (Pasierb). Przy stole wigilijnym stoją dwaj chłopcy (il. 11). Po stronie dziecka polskiego (symbolizuje Gdynię) choinka jest pięknie przystrojona, a ono samo otrzymało mnóstwo zabawek – znamienne, że tylko „militarystycznych”. Po stronie małego jungi niemieckiego na choince zwiisa jedynie miotła, a ów biedaczyna jako podarek dostał tylko kromkę chleba. Pod tytułem rysunku umieszczono taki oto komentarz: „Gdynia ma monopol na wszystkie dające zysk towary, gdyż przez Gdańsk przechodzi jedynie górnośląski węgiel”. Cytowany już przeze mnie Czesław Biernat tak pisze na ten temat: „Gdynia lepiej od Gdańska przystosowała się do przeładunku cennych towarów. W konsekwencji udział wartościowy Gdyni w obrotach polskiego handlu zagranicznego wzrósł z ponad 2% w 1929 r. do ponad 47% w roku 1938, gdy tymczasem analogiczny udział Gdańska spadł z ponad 25% w roku 1929 do ponad 15% w 1938 r.”⁶. Trudno zatem zaprzeczyć, że karykaturzysta niemiecki bardzo wcześnie uchwycił zaznaczającą się tendencjeian w polskiej polityce handlowej.

⁴ Por. T. Szarota, *Polak w karykaturze niemieckiej (1914–1944). Przyczynek do badań stereotypów narodowych*, w: *Wokół stereotypów Polaków i Niemców*, pod red. W. Wrzesińskiego, Wrocław 1991, s. 69-93, tu s. 89 (przedruk w mojej książce *Niemcy i Polacy. Wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996).

⁵ B. Dopierała, *Gdańska polityka Józefa Becka*, Poznań 1967, s. 75.

⁶ E. Cieślak i C. Biernat, *op. cit.*, s. 515.





10. Port w Gdyni zagrożeniem dla gospodarki Gdańska (1930 r.)

Rysunek W. Hahmanna, jaki ukazał się w piśmie „Kladderadatsch” 17 maja 1931 r. (il. 12) po raz kolejny pokazuje żołnierza polskiego przygotowującego się do zagarnięcia Gdańska. Widzimy go, jak stara się wdrapać na butelkę „Danziger Goldwasser” w czym pomaga mu, skąpo odziana sojuszniczka – francuska Marianna⁷. W podpisie znajdziemy pobożne życzenia rysownika: „Należy mieć nadzieję, że nie rozbije on butelki, tylko skręci sobie kark”.

Wiele do myślenia dają cztery rysunki O. Garvensa pod wspólnym tytułem *Danizg*, jakie znajdziemy w numerze „Kladderadatsch” z 22 maja 1932 r. (il. 13). Ma to być historyjka obrazkowa z przewidywanym przez artystę, a zarazem propagandystę, epilogiem, choć jeszcze nie sprecyzowaną jego datą. Niemiecki czarny orzeł dumnie siedzący w 1914 r. na dachu gdańskiej katedry, cztery lata później (1918 r. ma tu znaczenie raczej symboliczne) zostaje stamtąd spędzony przez Ligę Narodów. W 1932 r. z kolei polski biały orzeł (znowu w rogatywce) zamierza wypędzić z Gdańska przedstawiciela tej Ligi, a zatem w domyśle zawładnąć Gdańskiem. Nie jest wykluczone, że mamy tu do czynienia z aluzjami do krążących pogłosek o przygotowywanej przez Polskę tzw. wojnie prewencyjnej. Autor rysunku wierzy, że nadejdzie kiedyś dzień, gdy czarny orzeł niemiecki przepędzi polskiego orła białego i Gdańsk z powrotem zostanie włączony do Niemiec. Nie ulega kwestii, że karykaturzysta wiernie oddaje nastroje niemal całego społeczeństwa niemieckiego. Rzeczywiście w 1932 r. wzrosło napięcie w stosunkach polsko-niemieckich. W prasie brytyjskiej wiosną tego roku pojawiły się alarmujące wiadomości, że 1 maja do Gdańska ma wkroczyć wojsko polskie. Niemcy mimo polskich zaprzeczeń, nie wykluczali takiej ewentualności.

Do zaostrzenia konfliktu przyczyniła się decyzja Senatu Wolnego Miasta, który w rozporządzeniu z 27 stycznia 1932 r. zakazywał polskim okrętom wojennym zawijania do portu gdańskiego. W kilka tygodni po ukazaniu się omówionej wyżej historyjki obrazkowej, 15 czerwca 1932 r. wpłynął tam polski niszczyciel „Wicher”, wysłany dla powitania trzech okrętów brytyjskich. Stanisław Mikos tak pisze o tym wydarzeniu: „Senat gdański wpłynięcie okrętu polskiego do portu potraktował jako »aktion directe« i zażądał jego wycofania, na co Papée [Komisarz Generalny RP w Gdańsku – T. S.] odpowiedział, że jednostka uczyni to po wypełnieniu swojego zadania. Ostrzegł przy tym, że obraza flagi polskiej nie będzie tolerowana. Według Piłsudskiego, sprawa ta miała przełomowe znaczenie w polityce polskiej wobec Gdańska. Była próbą nowych metod działania w stosunku do Ligi Narodów. Kończono z dotychczasową »polską potulnością«”⁸.

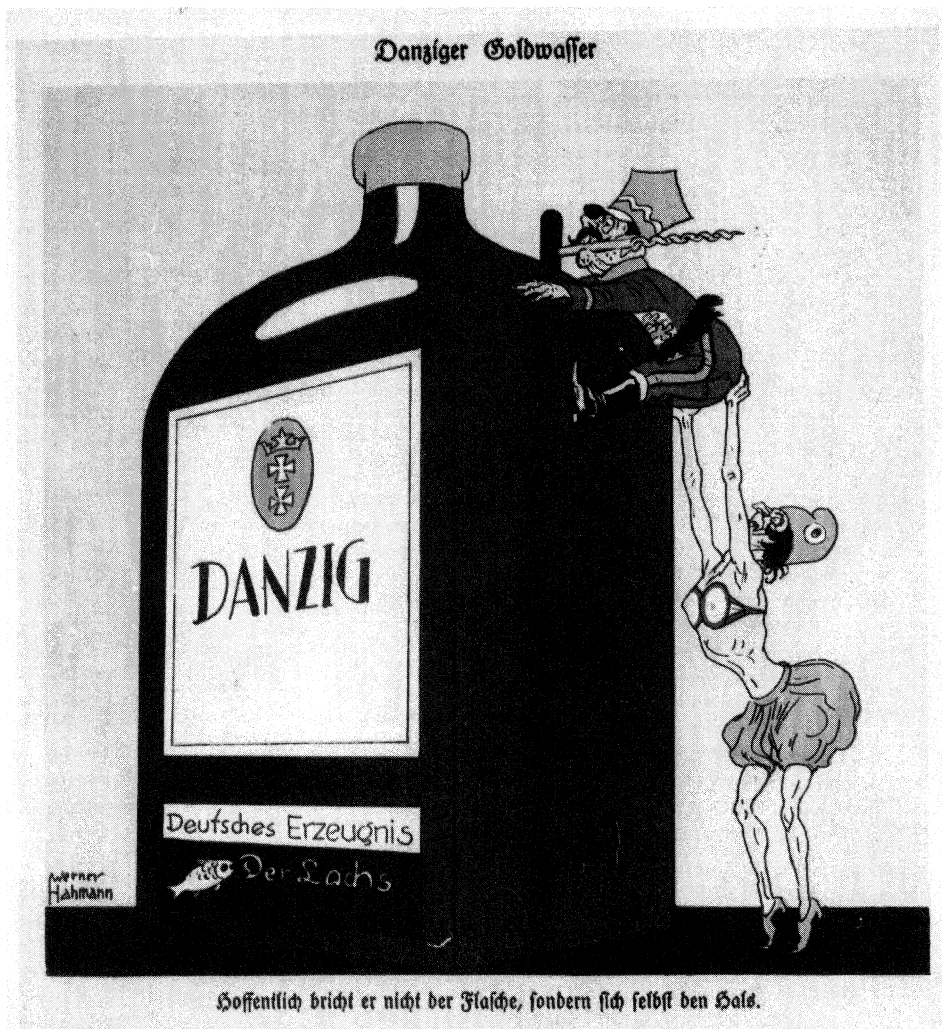
Rysunek Arthura Krügera (1866-?) *Pulverfaß* (Beczka prochu), zamieszczony w „Kladderadatschu” z 2 kwietnia 1933 r. (i. 14) jest związany z innym, jeszcze głośniejszym incydentem, jaki miał miejsce w Gdańsku. Otóż 6 marca 1933 r.,

⁷ W karykaturze niemieckiej okresu międzywojennego często była pokazywana w towarzystwie Polaka, jako kobieta lekkich obyczajów pod opieką sutenera.

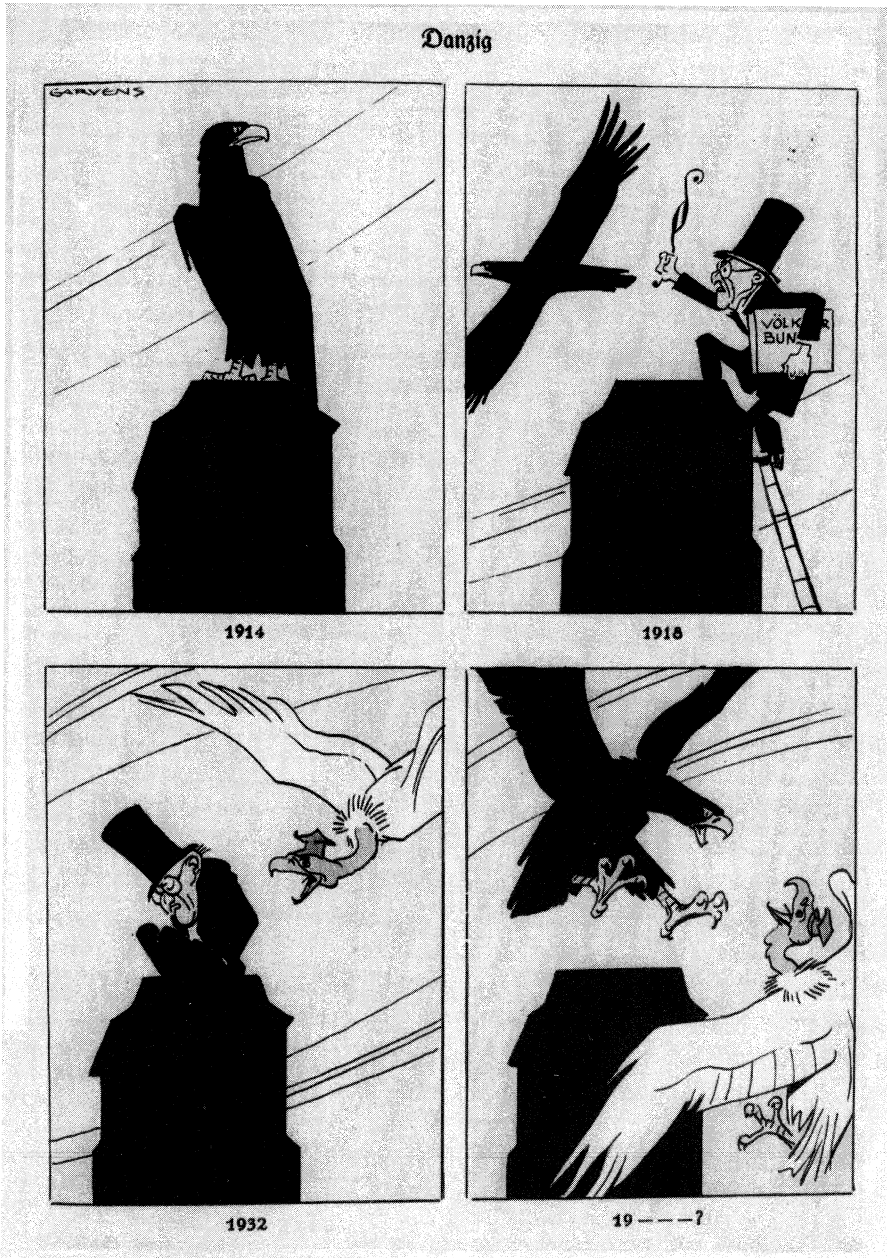
⁸ S. Mikos, *Wolne Miasto Gdańsk a Liga Narodów 1920–1939*, Gdańsk 1979, s. 266.



11. Gdyńska prosperity i gdańska bieda (1930 r.)



12. Wojowniczy Polak i jego pomocnica – francuska Marianna (1931 r.)



13. Historyjka obrazkowa z wymarzonym epilogiem (1932 r.)

a więc nazajutrz po zwycięstwie NSDAP w wyborach do Reichstagu, do portu gdańskiego wpłynął polski transportowiec „Wilia”, który przywiózł 120 żołnierzy, mających wzmocnić załogę Westerplatte. Cytowany uprzednio S. Mikos stwierdza, że pretekstem do tej akcji była „decyzja Senatu [Wolnego Miasta – T. S.] z 15 lutego 1933 roku o rozwiązaniu policji portowej oraz informacje o planowanym – rzekomo – zamachu bojówek hitlerowskich na Westerplatte. Zamachu takiego można się było spodziewać zawsze, nie tylko w marcu 1933 roku”. Sam incydent, jego zdaniem, „był niewątpliwie pogwałceniem prawa międzynarodowego. Polska posiadała wprawdzie mandat obrony militarnej Gdańska lub ingerencji wojskowej, ale tylko na wezwanie Wysokiego Komisarza LN. Tymczasem taki wypadek nie zachodził. Ale rozporządzenie Senatu o rozwiązaniu policji portowej było także pogwałceniem umów międzynarodowych i oznaczało »action directe«. Przystawno więc liczyć się z umowami międzynarodowymi. forma reakcji rządu polskiego była odpowiednia do formy akcji wszczętej przez Senat gdański. Skoro bezkarnie uchodziło łamanie przepisów przez Gdańsk, próbował więc tą samą drogą dochodzić swoich praw rząd polski”.

Krok Polski nie znalazł uznania w oczach międzynarodowej opinii publicznej, spotkał się z ostrą krytyką prasy francuskiej i brytyjskiej, negatywnie też został oceniony przez Ligę Narodów. Owa demonstracja siły była jednak posunięciem pozwalającym na wybadanie zarówno reakcji sojuszników polskich, jak i zamierzeń oraz intencji strony niemieckiej. S. Mikos konkluduje: „Po incydencie z ORP »Wilia« [16 marca 1933 r. reaktywowano policję portową, a »Wilia« opuściła port gdański – T. S.] Piłsudski i Beck wyciągnęli dwa wnioski: że Polska nie może liczyć na pomoc Francji i że Niemcy nie chcą wojny”⁹. To między innymi legło u podstaw podpisanej 26 stycznia 1934 r. „polsko-niemieckiej deklaracji o niestosowaniu przemocy w stosunkach wzajemnych”.

Na polsko-niemieckie porozumienie zareagowali również, choć z pewnym opóźnieniem, karykaturzyści. Jeden z nich, A. Johnson, nie zawahał się nawet owego zbliżenia pokazać w scenerii gdańskiej (i. 15). Na jego rysunku, opublikowanym w piśmie „Kladderadatsch” 29 listopada 1936 r., Niemiec w ręcu pięknej Polce układ z Polską i mówi do niej „Dzień dobry, ukochana!” Ów akt pojednania odbywa się na tle gdańskiego spichlerza. Warto może dodać, że owym Niemcem nie jest już „niemiecki Michel” w szlafmocy, gdyż posługiwanie się tym symbolem, tak przecież odbiegającym od hitlerowskiego ideału Übermenscha, w tymże roku karykaturzystom niemieckim zakazano¹⁰.

⁹ *Ibidem*, s. 272–274; incydent z marca 1933 r. z polskimi planami „wojny prewencyjnej” wiąże Hans Viktor Böttcher, autor wydanej przez Kulturstiftung der deutschen Vertriebenen książki *Die Freie Stadt Danzig. Wege und Umwege in die europäische Zukunft. Historischer Rückblick, staats- und völkerrechtliche Fragen*, Bonn 1995, s. 52, 117.

¹⁰ Por. T. Szarota, *Niemiecki Michel. Dzieje narodowego symbolu i autostereotypu*, Warszawa 1988, s. 376–377.



14. Westerplatte – jako beczka prochu (1933 r.)



15. Zbliżenie niemiecko-polskie (1936 r.)



16. „Gdańsk znów niemiecki! (1939 r.)

21 marca 1938 r. Trzecia Rzesza po raz kolejny wysunęła pod adresem Polski szereg żądań, wśród nich żądanie przyłączenia Gdańska do Niemiec. Polska otrzymała gwarancje brytyjskie, do których przyłączyła się Francja, po czym 28 kwietnia Niemcy wypowiedziały podpisany cztery lata wcześniej układ z Polską. 5 maja 1939 r. polski minister spraw zagranicznych Józef Beck, odpowiadając w Sejmie Adolfowi Hitlerowi stwierdził, że Polska nie pozwoli odepchnąć się od Bałtyku. 1 września niemiecki pancernik „Schleswig-Holstein” otworzył ogień na polską placówkę na Westerplatte. Rozpoczęła się II wojna światowa. Tegoż dnia został ogłoszony, wydany już 23 sierpnia, w związku z wcześniejszą datą agresji, planowanej na 26 sierpnia, dekret Senatu Wolnego Miasta o przyłączeniu Gdańska do Rzeszy. W „Kladderadatsch” z 17 września 1939 r. O. Garvens zamieścił, (il. 16) replikę swojego wcześniejszego rysunku z 1932 r., tym razem umieszczając pod nim triumfalny podpis „Gdańsk znów niemiecki!: Na gdańskiej katedrze powiewają flagi ze swastyką, a polski orzeł biały wreszcie zostaje z niej zrzucony. Czy karykaturzysta mógł przewidzieć, że po kilku latach powróci...